

Salvador

L. dz. 254/44

M. p. 31. 8. 1944

Wpływ dn. 14. 9. 1944

L. dz. 915/44

Przydział.....

"ESTEZEZET"

M E L D U N E K

W ślad za Raportem Organizacyjnym Placówki "Salvador" Nr. 5/44 - melduję, że po przeprowadzeniu badania w Montevideo zmuszony byłem Wydonia zwolnić z dn. 1. IX. 44, z nast. powodów:

I. Jako warunek, zgóry z nim ustalony, miał on w ciągu pierwszych dwóch miesięcy, t. j. od maja b. r., wyrobić dla siebie pokrywkę w Montevideo. Zapewniał mnie, że łatwo uzyskać ją może dzięki swemu przygotowaniu fachowemu, jako kartograf i mierniczy i że chętnie w ten sposób będzie sobie dorabiał. Z mojej strony - uzyskałem obietnicę Konsula R. P. w Montevideo że dzięki swoim rozległym stosunkom jemu i w tem dopomoże.

Pozatem nie wymagałem od Wydonia w ciągu tych pierwszych dwóch miesięcy specjalnych wyników pracy, ażeby mógł on całkowicie poświęcić się szukaniu pracy i tem samym - pokrywki.

W Montevideo natomiast witano mnie w Poselstwie R. P. nast. pytaniami: "Kiedy zrobię porządek z Romanem?" i t. p. Stwierdziłem również, że jest ogólnie znany i poza Poselstwem przez cały szereg tamt. pokaków, jak np. pp. JAWROWER, RADECKI FIUTOWSKI. Nawet znana jest wysokość jego wynagrodzenia. Nie wiem, czemu przypisać ten fatalny stan rzeczy, jaki się wytworzył: należy przypuszczać, że jego dekonspiracja datuje się z okresu jego pobytu w Buenos Aires, gdy wbrew memu poleceniu oszczędził grono znajomych swoich, nie tając widocznie charakteru swej przyszłej pracy.

Fakt, że według źródeł poufnych (KALINOWSKI) nawet agent sowiecki i znany komunista KOWALEWSKI St. jest wyczerpująco poinformowany o osobie i pracy Wydonia, wystarczyłby by zrezygnować ze współpracy z nim.

Na moje uzasadnione, ale b. ogledne uwagi na ten temat Wydoń zareagował w nast. sposób: nie przyjmując ich do wiadomości w tonie wysoce nieodpowiednim.

II. Podczas trzykrotnego pobytu Wydonia tutaj b. szczegółowo omówiłem z nim zadania, jakie miał wykonać; dostał je również na piśmie, przytem dałem mu do wykorzystania raporty "Salvadoru" z terenu Urugwaju ze specjalnem uwzględnieniem akcji komunistycznej i pansłowińskiej. Poradziłem mu przytem dla ułatwienia kontaktów, by podawał siebie do pewnego stopnia za malkontenta. Uporczywie opierał się moim sugestjom na ten i inne tematy.

Przez pierwszy okres, jak było moim obowiązkiem, ściśle nadzorowałem jego działalność i nic lepiej nie obrazuje jego stosunku do służby, jak załączony odpis jego listu do ppor. JANUSZEWICZA, nadany zwykłą pocztą.



Celowo ograniczam się do bardziej jaskrawych momentów tej sprawy, pomijając inne niedociągnięcia Wydonia, jak np.: awanturę z attaché Poselstwa SLIWINSKIM, ideowo pracującym dla nas; zaciągnięcie pożyczki 500 pez. arg. w Banku Polskim PKO w BAires, który - jak wiadomo - walczy o otwarcie z Rządem R.P. w Londynie; liczne niedyskrecje telefoniczne i t.d.

III. Opłaciłoby się wiele znieść od wydajnego i zdolnego agenta, ale Wydoń, niestety, nim nie był. Dotychczasowe jego meldunki były, jak sam je określił w załączonym liście, "sieczką z plewami". Biorąc obiektywnie - są one dowodem braku fachowości osoby W., czego jednak zarzucać mu nie mogłem, ale również braku u niego chęci, rozgarnięcia i jakiejkolwiek rzutkości.

Raport mój o ostatnim Kongresie Słowiańskim w Montevideo sporządzony był nie na podstawie jego materiałów. Doceniając w zupełności wagę terenu urugwajskiego, zdawałem sobie sprawę z powyższych braków; przez pewien okres liczyłem na poprawę i że z czasem Wydoń nabierze praktyki i w końcu zorientuje się w terenie.

Pobyt mój w Montevideo w dniach 24 i 25 b.m. rozwiązał wszelkie wątpliwości, jakie mogłem jeszcze mieć w tym względzie.

Przykro mi się przyznać, że wybór Wydonia okazał się tak niefortunnym. Opinie, jakie o nim tu zebrałem przed jego zaangażowaniem, są jedynym moim wytłomaczeniem.

W osobnym meldunku przedstawiam niedopuszczalne próby szantażu, zastosowane w stosunku do mnie przez korespondenta i "protektora" Wydonia, ppor. Januszewicza, jako skutek jego zwolnienia.

*Piotr*

1 zał.

P i o t r



21.VII.44

Drogi Panie Edwardzie,

Z podziękowaniem potwierdzam odbiór listu Pana z 19 b.m.. Stosownie do instrukcji załączam 10 podpisanych weksli. Dobrze, że choć ta droga nie zawiodła, boby już to ostatecznie dobiło moje obecne nastroje.

Stosownie do Pana przyjacielskiej rady - staram się nie przejmować no i fabrykować odpowiednie pasztety, stosując się do gustu konsumentów.

Podług mnie - jest to jednak sieczka z plewami. Staram się jednak mołczać i nie rozsądzać.

Zresztą lepiej spuścić zaskonę na ten temat.

Z Józiem mam też delikatne kłopoty, bo teraz znów na odmianę namawia mnie na jakąś panienkę (zresztą mężatkę), ale też od ...naszych. Bronię się, jak mogę, a zresztą trudno się mówi. Trudno szukać samych doskonałości (oczywiście - to tak tylko między nami).

Drogi Panie Edwardzie, raz jeszcze przepraszam za ten ostatni kłopot i daj Boże, żebyśmy się jeszcze jednak spotkali naprawdę razem, może gdzieś na "czarnym lądzie", gdzie by od czasu do czasu można było zaszyć się między uczciwą i dziką naturą i poobcować dla równowagi psychicznej z rzetelnymi naprawdę choć czworonożnymi małpami.

Moc serdeczności od nas obojga i ucałowanie rączek dla Pani.

T. Roman

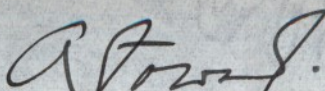
Adres mój:

c. Naga 5858 (Punta gorda)  
Montevideo.

załącznik:

10 weksli Banco Polaco (po 50 \$)

Za zgodność z oryginałem:

  
K. Orłowski